



I Łódzki Kongres Świętej Faustyny

Z okazji 80. rocznicy narodzin dla nieba św. Siostry Faustyny, w dniach 4-5 października 2018 roku odbył się I Łódzki Kongres Świętej Faustyny pod hasłem: „Z niej wyjdzie iskra” (Dz. 1732). Do udziału w łódzkim spotkaniu apostołów Bożego Miłosierdzia zostali zaproszeni przedstawiciele parafii pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego i św. Faustyny oraz osoby, którym bliska jest Apostołka Bożego Miłosierdzia.

W programie Kongresu do południa odbywały tematyczne panele dyskusyjne. Pierwszy z nich poświęcony był miastu Łodzi. O historii miasta wielu religii i kultur barwnie opowiadał senator Ryszard Bronisławski. Życie w tym mieście i sylwetkę duchową św. Siostry Faustyny przed wstąpieniem do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia nakreśliła s. Elżbieta Siepak, a o roli łódzkiego Kościoła w pełnieniu jej misji głoszenia światu orędzia Miłosierdzia opowiadał abp Władysław Ziółek. W drugim panelu bp Jan Zając, bp Ireneusz Pękalski i ks. dr Mirosław Nowosielski podjęli temat rozeznawania duchowego, spowiedzi i kierownictwa duchowego. Trzeci panel poświęcony był miłosierdziu w posłudze sakramentalnej oraz relacji między sprawiedliwością i miłosierdziem, a wzięli w nim udział: bp Krzysztof Wętkowski, ks. dr Krzysztof Nykiel oraz o. Zdzisław Duma OFM. W czwartym panelu o czynnym miłosierdziu mówili: ks. kan. Wiesław Kamiński, ks. kan. Juliusz Lasoń, s. Michała Rak ZSJM i siostry Misjonarki Miłości. Do dyskusji w każdym panelu włączali się uczestnicy Kongresu, co wzmocniło dynamikę obrad.

W programie poza panelami dyskusyjnymi przewidziano: spacer śladami św. Siostry Faustyny w Łodzi, spektakl teatralny i koncert zespołu „Lumen”. Kongres zakończył się w liturgiczną uroczystość św. Faustyny, 5 października, tradycyjną procesją z relikwiami Apostołki Bożego Miłosierdzia z kościoła pod jej wezwaniem przy placu Niepodległości, ulicami Łodzi do archikatedry łódzkiej, a więc drogą, którą kiedyś przemierzała Helenka Kowalska po pamiętnym balu w parku „Wenecja”. Tegoroczną procesję prowadził abp Stanisław Gądecki, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski. Obecni byli na niej także kard. Kazimierz Nycz z Warszawy, abp Grzegorz Ryś, abp Andrzej F. Dziuba, bp Wojciech Osiał z Łowicza, bp Jan Zając z Krakowa oraz biskupi pomocniczy archidiecezji łódzkiej: bp Ireneusz Pękalski i bp Marek Marczak. Na uwagę zasługuje fakt, że po raz pierwszy w tej procesji wzięli udział duchowni innych wyznań chrześcijańskich, których świątynie znajdują się na terenie miasta i archidiecezji. W czasie procesji – jak zawsze – odmawiana była Koronka do Bożego Miłosierdzia i czytano teksty z „Dzienniczka” św. Siostry Faustyny.

Święta Siostra Faustyna, przed wstąpieniem do Zgromadzenia, prawie dwa lata spędziła w Łodzi. Jesienią 1922 roku zamieszkała u wuja Michała Rapackiego przy ulicy Nowokrótkiej (dziś Krośnieńskiej 9) i podjęła pracę u tercjarek franciszkańskich. Od 1 lutego 1923 roku do końca czerwca 1924 roku zamieszkała i podjęła pracę gospodyni domowej u Marcjanny Sadowskiej-Wieczorek przy ul. Gubernatorskiej (dziś Abramowskiej 29). Po słynnym balu w parku „Wenecja”, na którym zobaczyła cierpiącego Chrystusa, i po modlitwie w katedrze św. Stanisława Kostki, opuściła Łódź i wyjechała do Warszawy, by zgodnie z życzeniem Jezusa wstąpić do klasztoru.

W 2005 roku św. Siostra Faustyna została patronką Łodzi, a jej piękny pomnik w postaci błagającej o miłosierdzie dla miasta i świata usytuowano przy placu Niepodległości, gdzie w górnej i dolnej części kościoła parafialnego pod jej wezwaniem odbywał się ów Kongres. (s. E. S.)

Dni Apostołów Bożego Miłosierdzia

W dniach 1-5 października 2018 roku w krakowskim Sanktuarium Bożego Miłosierdzia odbywały się Dni Apostołów Bożego Miłosierdzia. Zgromadziły one ok. 200 osób z Polski i Słowacji, głównie członków i wolontariuszy stowarzyszenia „Faustinum”, którzy zapragnęli głębiej wniknąć w tajemnicę miłosierdzia Bożego, ukazaną na kartach Pisma Świętego i „Dzienniczka” św. Siostry Faustyny.

Przewodnikiem na biblijnych drogach Miłosierdzia był ks. Krzysztof Wons SDS, który odkrywał w słowie Bożym miłosierdną miłość Boga, towarzyszącą człowiekowi zawsze, szczególnie w godzinie próby i grzechu. Odwołując się do przykładu Abrahama, Piotra i Judasza, ukazał, że Bóg zawsze jest gotowy do podźwignięcia człowieka z upadku i jest wierny swoim odwiecznym zamysłom powołania ludzi do zjednoczenia z sobą.

Popołudniowe konferencje oparte były na tekstach „Dzienniczka” Siostry Faustyny. Siostra Miriam Janiec podjęła temat zaufania w chwili próby w życiu Siostry Faustyny: „Choćby się ziemia usunęła spod stóp moich, nie przestanę Mu ufać” (Dz. 1192). W swojej konferencji odwołała się do trudnych przeżyć Siostry Faustyny, nocy ciemnej, poczucia odrzucenia i opuszczenia przez Boga. Ukazała wytrwałość i zaufanie Świętej, które wzrastało w tych trudnych chwilach i było odpowiedzią na uprzedzającą łaskę Boga. Siostra Emanuela Gemza, opierając się na dialogu duszy grzesznej z Bogiem (Dz.1485), odkrywała przed uczestnikami tego wydarzenia oblicze miłosiernego Ojca, który zawsze jest gotów przebaczyć, ilekroć Go o to poprosimy (por. Dz. 1488). „Dla ciebie pozwoliłem przybić się do krzyża” (Dz.1485) – to temat, który podjęła s. Diana Kuczek. Opierając się na wyznaniach Jezusa, zapisanych przez Apostołkę Bożego Miłosierdzia, starała się przybliżyć tajemnicę męki i śmierci naszego Zbawiciela oraz ukazać, jaka powinna być nasza odpowiedź na doznane miłosierdzie Boga.

Uczestnicy mieli również czas, by podczas pracy w grupach podzielić się swoimi doświadczeniami i refleksjami, zrodzonymi w czasie modlitwy.



Nie zabrakło również wspólnego świętowania i dzielenia się radością z daru św. Siostry Faustyny przed jej liturgiczną uroczystością. W ten nurt radości i uwielbienia Boga wpisał się koncert zespołu „Tyłko Ty” pod kierownictwem Huberta Kowalskiego.

W dniu uroczystości Siostry Faustyny kulminacyjnym punktem była Eucharystia, celebrowana przez rektora Sanktuarium – ks. prałata Franciszka Ślusarczyka. Podczas niej do grona członków stowarzyszenia „Faustinum” dołączył Janusz Chromik, wyrażając w ten sposób pragnienie, by jeszcze mocniej zaangażować się w misję szerzenia orędzia Miłosierdzia.

Z racji 80. rocznicy przejścia do wieczności św. Siostry Faustyny zostały otwarte drzwi zakonnej klauzury, dzięki czemu wszyscy pielgrzymi mieli okazję pomodlić się w miejscu, w którym Apostołka Bożego Miłosierdzia zakończyła swoją ziemską pielgrzymkę i przeszła do domu Ojca. Dla wielu osób był to czas wzruszający, w którym doświadczyli bliskości Świętej i powierzyli jej swoje troski.

Wspólne świętowanie zakończyło się spektaklem „Jestem z Tobą”, opartym na „Dzienniczku” św. Siostry Faustyny w reż. Adama Woronowicza oraz czuwaniem modlitewnym przy grobie Apostołki Bożego Miłosierdzia w łagiewnickim Sanktuarium. O 22.45, w godzinie śmierci Apostołki Bożego Miłosierdzia, wszyscy uwielbiali i dziękowali Bogu za jej życie oraz jego owoce, jakimi są m.in. członkowie i wolontariusze stowarzyszenia „Faustinum”. Ufamy, że owoce tego spotkania będą trwałe i pozwolą z większą wrażliwością odkrywać miłosierne Boga działającego w codzienności.

s. Anna Maria Trzcńska ZMBM

Miłosierdzie aż po ofiarę z życia

(2)

Prawie zupełnie nieznana jest postać s. Kaliksty, Heleny Piekarczyk (1900-1947), która swoje życie złożyła w ofierze w intencji nawrócenia grzeszników, ocalenia Krakowa i Polski w latach drugiej wojny światowej. Urodziła się w Krakowie w rodzinie Franciszka i Agnieszki z d. Pochtowska jako piąte dziecko z szóstki rodzeństwa. Ojciec był kolejarzem.

Do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia wstąpiła w 1920 roku i w czasie obłóczyn otrzymała imię: s. Maria Kaliksta. Pełniła posługę wychowawczynie i matki klasy w Domu Miłosierdzia w Łagiewnikach, a następnie mistrzyni nowicjatu. W 1934 roku lekarze zdiagnozowali gruźlicę. Mimo intensywnego leczenia choroba nie ustępowała. Siostra Kaliksta zmarła w wieku 47 lat i została pochowana na cmentarzu zakonnym w Krakowie-Łagiewnikach.

Od początku życia zakonnego cechowało ją umiłowanie Eucharystii, męki Jezusa, wierne pełnienie woli Bożej, nabożeństwo do Matki Bożej i gorliwość apostołska o zbawienie dusz. Bardzo ceniła sobie łaskę powołania, która była dla niej źródłem *niegasnącego szczęścia*. Już jako postulanka niejednokrotnie całowała mury klasztoru w duchu wdzięczności za to, że ją przyjęły i że w nich może służyć Bogu. Posłuszeństwo woli Bożej przenosiła ponad swoje upodobania i pragnienia, ponad wszystkie umartwienia zewnętrzne. Uważała, że właśnie w poddaniu swojej woli Bogu składa największą ofiarę. Pragnęła miłować coraz więcej i coraz doskonale. *Żyję po to tylko, by cierpieć i kochać* – pisała w swym dzienniczku. Pragnęła przejść całą drogę Jezusa, *wszystkiego zakosztować i skończyć na krzyżu*. Codziennie odprawiała Drogę krzyżową. Była to jej ulubiona modlitwa, w której starała się wchodzić w mękę Jezusa, pocieszać Go i miłować. Cały dzień, od godziny 7.00 rano do 21.00, była na Drodze krzyżowej, przechodząc w duchu co godzinę do kolejnej stacji.



Zaproszenie Jezusa do złożenia całopalnej ofiary ze swego życia s. Kaliksta usłyszała w 1937 roku. Miała już za sobą ogromne osobiste doświadczenie Jego miłości i poznanie Jego miłosiernej miłości w ogóle do ludzi i świata. *Jeszcze, Jezu, Ciebie nie rozumiem* – pisała w dzienniczku – *ale oddaję się cała, całkowicie na wszystko, co chcesz, Panie: jestem Twoją własnością. Woli swjej już prawie nie czuję, a jeśli co się odzywa, to składam miłościwie na Twym Boskim Sercu*. Ofiarę tę za pozwoleniem spowiednika o. Józefa Andrasza SJ złożyła najpierw na okres Wielkiego Postu i szybko doświadczyła jej skutków: czuła się odarta z wszelkich łask, w biedzie duchowej i nędzy. Wtedy usłyszała słowa Jezusa: *Taką cię zostawię, taką czuć się będziesz, z tego uczyni ofiarę i poddanie się i oddanie w Moją wolę*.

Jezus czekał na słowo zgody, nie wymuszał, nie narzucał swjej woli, ale z miłością spojrział na s. Kalikstę. To miłosne spojrzenie Jezusa dodało jej odwagi do złożenia w ofierze swego życia. Jezus wyjaśnił, że ta ofiara obejmuje nie tylko zgodę na rezygnację z Jego nawiedzeń i łask, co s. Kalikście wydawało się najtrudniejsze, ale także ze wszystkiego. *Musisz być całkowitą ofiarą* – mówił Jezus – *z pełnym wyniszczeniem siebie, a więc ze zdrowia, z dobrego imienia, z powodzenia w pracy, z uznania ludzkiego, z owoców twjej pracy. Nie wolno ci szukać w niczym siebie, nie szukaj w niczym*

zadowolenia i swego dobra, swjej pociechy ani zbyteżnego szukania pomocy dla duszy, masz być tylko i wyłącznie Moja. Wszystkie twe uczucia, myśli i pragnienia skierowane do Mnie. A w tej ciężkości i opuszczeniu przeze Mnie, jakim cię nawiedzę, wybierać masz zawsze co lepsze, doskonalsze z miłości ku Mnie. (...) To jeszcze nie wszystko. Złożysz ofiarę nie na czas Postu, ale na zawsze. Nie bój się, w Moim ręku jesteś. Ja sam cię wzmacniał będę.

Wszystko dokonywało się z miłości i w miłości. Jezus ukazywał s. Kalikście nie tylko swoją miłość ku niej, a doświadczała jej już w sposób mistyczny, ale także ku ludziom. I obiecywał swoją pomoc: *Ja sam cię wzmacniał będę*. Aby zapalić jej serce do tej ofiary, odsłonił przed nią olbrzymią rzeszę ludzi, której objąć wzrokiem nie mogła. I – pisze dalej – *wtedy Bóg zlał na moją duszę ogromną pociechę i radość niewypowiedzianą, i rozumiałam, że ci ludzie, to owoc tej ofiary, którą Bóg przyjął*.

W kolejnych latach Jezus powtarzał s. Kalikście swoje zaproszenie do składania w ofierze życia i precyzował intencje. 17 maja 1943 roku powiedział, że ma być żywym kanałem, przez który Jego krew przelewać się będzie na dusze. Uczynił ją szafarką swjej Krwi, którą w każdym dniu, przez ręce Maryi, miała ofiarować Ojcu Przedwiecznemu za inną grupę dusz.

Niezwykle ważne miejsce w tym świadczeniu miłosierdzia aż po ofiarę z życia zajmowała Ojczyzna i Kraków. Zachęcał ją do tego sam Jezus. Na początku drugiej wojny światowej miała wizję, w której zobaczyła, że stoi w Krakowie nad Wisłą, przy moście Piłsudskiego od strony Podgórze. W promieniach zachodzącego słońca woda była podobna do krwi, a przęsła mostu były zwalone do wody. W całej panoramie Krakowa widać było tylko rumowiska i zgłiszczca. Nagle usłyszała: *Oto zniszczenie, które przyjdzie; módl się, módl się i proś o miłosierdzie. Ty możesz ubłagać*. Prosiła z wielką ufnością i nie wątpiła nawet wówczas, gdy zdawało się, że ocalenie Krakowa jest niemożliwe. Na początku lutego 1945 roku, po wyzwoleniu Krakowa z okupacji niemieckiej, s. Kaliksta poszła do miasta i stanęła w miejscu, w którym widziała się we wspomnianej wcześniej wi-

zji. Zobaczyła ocalony Kraków i niewielki stopień zniszczenia miasta w stosunku do tego, który miał się dokonać. Według rozkazu Hansa Franka należało bowiem Rosjanom pozostawić *spaloną ziemię*. Całe miasto z Wawelem i wspaniałymi zabytkami miało leżeć w gruzach. Uświadomiła sobie wówczas ogrom wyjednanego miłosierdzia Bożego, za które dziękowała i prosiła o nie dalej dla całej Ojczyzny.

Prosiła o skrócenie cierpień narodu polskiego, o odnowienie w nim ducha, aby był *wielki, Boży, prawy i żyjący po chrześcijańsku*. Pewnego dnia w czasie tej modlitwy usłyszała: *Przyjmuję twoją ofiarę. Nie bój się. Ja ją wyswobodzę*. Siostra Kaliksta świadoma, że także grzechy naszego narodu były przyczyną męki Jezusa, wynagradzała za wszystko, prosząc Matkę Bożą o wsparcie. 6 sierpnia 1945 roku zobaczyła Ją zapłakaną z Dzieciątkiem na ręku, jak wstawiała się za Polskę. Pokazując Jezusowi różaniec, mówiła: *Patrz, Synu, ulituj się, oto lży ludu polskiego, a On odpowiedział: Jeszcze będą cierpieć, jeszcze tylu grzeszników*. Ale niecały miesiąc później, Jezus powiedział do s. Kaliksty: *Będzie Polska wolna, będzie długo bardzo szczęśliwa*. W swoim dzienniczku wyznała: *O, Ojczyzno moja ukochana! Wydałabym się za ciebie cała, by cię dźwignąć i ratować, ale byś powstała już inna*.

Jej ofiara życia, składana z miłości do Boga i ludzi, w tym duchu przeżywana, dopełniła się w 47. roku życia. Charakterystykę jej osobowości i życia doskonale oddają słowa, jakie zapisała w dzienniczku: *Jestem jakby upita w oszalamiającym pragnieniu miłości* – wyznała – *wolam i pragnę miłości. Wszystko składam w ofierze za miłość, płacę z miłości, chodzę, pracuję, gram, idę na posiłek, na spoczynek z miłości. Nic nie widzę, nie słyszę – tylko miłości. Czuję się męczennicą pragnienia miłości. Chciałabym osiąść miłość wszystkich świętych, Matki Najświętszej. To jednak mało: miłość Boga samego! Czuję, że na to jestem stworzona, na to żyję, i mam kochać wszystkim – za wszystkim!*

s. M. Elżbieta Siepak ZMBM

Pełny tekst w książce „Od miłosierdzia do Miłosierdzia. 150 lat Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Krakowie”. Misericordia 2018, s. 146-155.



Z zewnątrz dochodzą do mnie głośnie i ostre dźwięki muzyki, szum i gwar Starego Rynku w Płocku. Słyszę, jak ktoś zamyka okno naszej klasztornej kaplicy, żeby było łatwiej skupić się na modlitwie. Otwieram oczy. Moje spojrzenie zatrzymuje się na osobach, które, tak jak ja, trzymają w dłoniach różaniec. Pojedyncze osoby klęczą bliżej Jezusa, wystawionego w ciągu całego dnia w Najświętszym Sakramencie. Ktoś, wychodząc, całuje Pasyjkę na większym krzyżu, który wisi na ścianie przy drzwiach wejściowych do kaplicy.

Stary Rynek w Płocku, przy którym mieści się klasztorna kaplica Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, jest miejscem znanym z organizowanych tu imprez i zabaw, zawodów sportowych i różnych atrakcji w ciągu całego roku, a zwłaszcza w czasie wakacji. Pielgrzymi, którzy przybywają na miejsce pierwszego objawienia Jezusa Miłosiernego św. Siostrze Faustynie, mogą doświadczyć tej rzeczywistości również do późnych godzin nocnych. Wszystko to niejako „wkrada się” w ciszę przestrzeni sacrum, która jest miejscem wybrany na spotkanie i przebywanie z Bogiem.

Zamykam oczy i zadaję sobie pytanie, które zapewne pojawia się w sercu każdego, kto często modli się w naszej klasztornej kaplicy: Dlaczego wybrałaś, Panie, na swoje sanktuarium miejsce

w samym sercu miasta? Czy nie lepiej byłoby gdybyś wybrał inne miejsce, daleko stąd, pełne przestrzeni, zielonych ogrodów i kwiatów, pełne upragnionej ciszy, usytuowane z daleka od gwaru i szumu miasta? Dlaczego założyłaś tron swojego miłosierdzia nie tylko pośród ludzkiej radości i zabawy, ale jakże często pośród ludzkiego zabiegania i często wielkiego moralnego zagubienia?

Ktoś kiedyś powiedział, że miasto to znak naszego czasu, który łączy w sobie dwie skrajności. Z jednej strony to miejsce obecności Boga, które swym bogactwem służy wielu ludziom; to miejsce, w którym człowiek umieścił to, co ma najlepszego, gdzie żyje i pracuje. Z drugiej strony to miejsce pełne lęku, obojętności, poszukiwań i bolesnej samotności. To wielka pustynia, na której nie widać już drogi do źródła i nie ma upragnionej oazy.

Bóg poznaje doskonale naszą ludzką biedę, zna nasze pustynie. Pragnie być blisko nas. Zakłada tron swego miłosierdzia na naszej spieczonej słońcem pustyni. Otwieram tekst z księgi proroka Izajasza, który cieszy moje serce i pomaga zrozumieć, dlaczego Jezus chciał pozostać właśnie w takim miejscu: *Niech się rozwesela pustynia i spieczona ziemia, niech się raduje step i niech rozkwitnie!* (Iz 35, 1). W rzeczywistości każdej pustyni może nastąpić cud nowego życia! Pustynia może zakwit-

nąć! Nie chodzi tutaj tylko o pustynię geograficzną, ale przede wszystkim o pustynię ludzkiego serca. To ludzkie serce, które często jest wyschlą pustynią, może zostać przywrócone do życia. Bóg, który jest źródłem ożywczej wody, może rozlać źródło miłosierdzia na pustyni naszego życia: *Nie ma nędzy, aby Cię wyczerpała* – modliła się św. Siostra Faustyna – *wzwałeś wszystkich do tej krynicy miłości, do tego źródła Bożego zmiłowania. Tu jest przybytek Twego miłosierdzia, tu lekarstwo na nasze niemoce; do Ciebie, żywy zdroju miłosierdzia, ciągną wszystkie dusze: jedne – jak jelenie Twej miłości spragnione, inne – by obmyć grzechów ranę; inne – by zacerpnąć siły, życiem zmęczone. Kiedyś konał na krzyżu, w tym momencie obdarzyłeś nas życiem wiekiustym; pozwalając sobie otworzyć bok swój najświętszy, otworzyłeś nam niewyczerpane źródło miłosierdzia swego; daleś nam, co miałeś najdroższego, to jest krew i wodę z Serca swego. Oto wszechmoc miłosierdzia Twego, z niego płynie nam wszelka łaska* (Dz.1748).

Bóg nie mówi o niemożliwej rzeczywistości. Czy kiedyś słyszałeś o pustyni Atacama w północnym Chile? Nie tak dawno gazety podały sensacyjną wiadomość: najbardziej sucha pustynia świata – chilijska Atacama – ponownie zakwitła. Wyjątkowo obfite, jak na ten region, deszcze obudziły tkwiące przez lata w letargu rośliny. Na pustyni kwitnie obecnie ponad 200 gatunków roślin. Pustynia Atacama rozkwitła milionami kolorowych kwiatów, tworząc zapierający dech w piersiach widok. A może słyszałeś o pustyni Takla Makan w Chinach, która jest jedną z największych pustyni piaszczystych na świecie, o powierzchni zbliżonej do obszaru Polski. Pustynia ta ze wszystkich stron otoczona jest najwyższymi pasmami górskimi! Pod piaskami pustyni Takla Makan naukowcy odkryli zbiornik wody o objętości około dziesięciokrotnie większej niż objętość wszystkich Wielkich Jezior Ameryki Północnej razem wziętych! Głęboko pod jej piaskami jest skalne zagłębienie, w którym woda się gromadzi. Wygląda na to, że sama pustynia to zasypana piaskiem głęboka dolina. Woda, która znajduje się na jej dnie, pochodzi z topniejących lodów na szczytach gór, a także z opadów, których w górach nie brakuje.

Źródło i woda jest zawsze symbolem Bożej łaski, ożywczej obmycia naszych serc z grzechów. Jest znakiem Ducha Świętego, który daje nam nowe życie dzieci Bożych. Święta Siostra Faustyna tak pisała o przemienionej pustyni swego serca: *Zniżył się Pan do nędzy mojej jako promień słońca do ziemi pustej i skalistej, a jednak pod wpływem Jego promieni, okryła się dusza moja zielenią, kwieciami i owocami, i stała się ogrodem pięknym dla Jego odpocznienia* (Dz. 605).

Nie dziwię się więc, że Bóg, wybrał na miejsce objawienia swego miłosierdzia tętniące życiem serce płockiego miasta. On wie, że w każdym mieście i w każdej wiosce, wszędzie tam, gdzie żyją ludzie, oprócz kwitnących ogrodów są duchowe pustynie. Pragnie, aby na tym miejscu objawień każdy odnalazł Jego miłosierną obecność w czasie Eucharystii każdego dnia i w wystawionym do Adoracji Najświętszym Sakramencie. To Jego żywa obecność jest dla nas nieustannie bijącym źródłem łaski i miłosierdzia.

Ta miejska rzeczywistość staje się wezwaniem najpierw dla Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia i nowo budującej się świątyni Bożego Miłosierdzia, aby tworzyć na tej duchowej pustyni miasta i świata *Oazę Miłosierdzia*, oazę modlitwy i kontemplacji, oazę pokoju i miłości. Staje się miejscem ukrytego zmagania, poprzez post i ofiarę, o nowe życie dla wielu serc, które zagubiły się w świecie. To wezwanie do nieustannego dzielenia się z mieszkańcami Płocka i z pielgrzymami z całego świata nieustanną nadzieją, że Boże miłosierdzie jest granicą dla zła, że jest potężniejsze od grzechu, zła i śmierci, ono stwarza kwiaty i rozlewa życiodajne wody nawet na pustyni.

s. M. Salwatrice Musiał ZMBM

Ofiary na rozbudowę Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Płocku można wpłacać na konto:

Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia

Stary Rynek 14/18, 09-404 Płock

Bank PEKAO SA, I O w Płocku

ul. Kolegialna 14a

KOD SWIFT: PKOPPLPW

PLN Numer IBAN: 72 1240 3174 1111 0000 2890 0836

USD Numer IBAN: 56 1240 3174 1787 0010 1057 7746

EUR Numer IBAN: 28 1240 3174 1978 0010 1057 7818